OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Niedziela 6 Grudnia 1931 r. | Nr. 175

P. Prystor na audjencji u P. Prezydenta

Wczoraj o godz. 10 Prezydent R. P. przyjął na audjencji p. premjera Prystora. O godz. 11.30 delegację Związku Legjonistów, która zaprosiła p Prezydenta na wieczór pieśni legjonowej.

O godz. 12.30 przyjął p. Prezydent prezesa N. I. K. Krzemińskiego i wiceprezesa p. Kugiewicza.

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu omawiano sprawy gospodarcze oraz projekty ustawodawcze w związku z wznowieniem w dniu 10 b. m. prac Sejmu. Poza tem Rada Ministrów załatwiła szereg wniosków personalnych.

Uposażenia pracowników państw. nie ulegną zmianie

Wczoraj przyjęta została przez wiceministra Starzyńskiego delegacja międzyzwiązkowa stowarzyszeń urzędników państwowych. Na zapytanie delegacji, czy odpowiadają prawdzie pogłoski o rzekomo zamierzonej obniżce płac urzędniczych, p. wiceminister oświadczył, że wszelkie te wiadomości są zupełnie bezpodstawne, gdyż żadna zniżka płac nie jest przewidywana.

Delegacja prosiła wiceministra o zwiększenie funduszów, przeznaczonych na wypłatę zaliczek na poczet uposażeń urzędniczych, które zostały częściowo wyczerpane z powodu zwiększenia liczby rat w spłacie dotąd zaciągniętych pożyczek.

Przed zamknięciem hut śląskich

W związku z zapowiedzią masowych redukcyj w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, wobec zamierzonego całkowitego zamknięcia szeregu hut na pewien przeciąg czasu, wojewoda Grażyński zaproponował powołanie specjalnej komisji opinjodawczej przy wojewodzie. Komisja ta badałaby celowość gospodarki każdej z poszczególnych hut — jeszcze przed powzięciem przez komisarza demobilizacyjnego decyzji, co do udzielenia zezwolenia na zamknięcie huty, lub redukcję robotników.

Jutro w Katowicach walny zjazd właścicieli taksówek

Jutro w niedzielę odbędzie się w Katowicach doroczne walne zgromadzenie zarządu związku związków właścicieli dorożek samochodowych w Polsce, jednoczącego 18 oddziałów prowincjonalnych. Z Warszawy wyjeżdża na zebranie delegacja, złożona z 10 osób Na zjeździe omówioną zostanie obecna sytuacja, w jakiej znalazły się przedsiębiorstwa dorożek samochodowych. Między innemi szerzej omówione zostaną starania, poczynione przez właścicieli taksówek w Ministerstwie Robót Publicznych w sprawie zmiany obecnie obowiązujących opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego w kierunku zamiany dotychczasowej opłaty ryczałtowej od wagi dorożek samochodowych na opłatę od ilości zużywanych przez nie materjałów pędnych.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.89. Tendencja dla poż. państwowych i listów zastawnych słaba. Obroty akcjami minimalne.

Sensacyjny list senatora Motza

o wprowadzeniu monarchji w Polsce

Senator B. Motz, bawiący w Paryżu, nadesłał na ręce przewodniczącego w rozprawie przeciwko posłom z Centrolewu list, który

przez sąd nie został przyjęty.

List ten ukazał się w dzienniku „A. B. C." Najbardziej sensacyjnym ustępem listu jest

rozmowa b. premjera p. Sławka z p. Motzem

w obecności dwóch innych osób P. Sławek mówił o zmianie ustroju Polski. Miał twierdzić, że aby Polska stała się państwem silnem musi mieć władzę, skupiającą koło siebie różne elementy, z jakich składa się państwo. Ustrój republikański osłabia państwo, a skupić całe państwo może

tylko monarchja.

Drogę do monarchji miał określić p. Sławek przez

zduszenie opozycji,

zrujnowanie parlamentaryzmu i odpowiednie przeprowadzenie wyborów.

Niektóre pisma przytaczają poza tem artykuł z czasopisma francuskiego „Action Francaise". Według tego artykułu, brat króla Karola rumuńskiego **ks. Mikołaj ma być pretendentem do tronu polskiego.**

Ks. Mikołaj pochodzi z bocznej linji **Hohenzolernów (z tego rodu pochodzi b. cesarz Niemiec — Wilhelm).**

„Action Francaise" przytacza przytem fakt

poufnej narady na królewskim dworze rumuńskim,

wynikiem której jest żądanie króla, by ks. Mikołaj rozwiódł **się ze swoją żoną, mieszczanką.**

Jeszcze jedna rewolucja w Ameryce

Rewolucjoniści w Salwadorze rozstrzelali ministra

Ustawiczne rewolucje, nawiedzające Amerykę Środkową i Południową, dotknęły obecnie San - Salvador, państwo w Ameryce Środkowej, o obszarze 34 tysięcy klm. kw. i 1.360 tysiącach ludności.

KILKUGODZINNA KANONADA ARMATNIA

Rewolucjoniści obalili prezydenta republiki Aranjo. Rewolucja rozpoczęła się od bombardowania pałacu prezydenta przez artylerję jednego z fortów. Wojska wierne rządowi odpowiedziały również ogniem armat. Strzelanina trwała kilka godzin.

ROZSTRZELANIE MINISTRA

Rewolucjoniści wtargnęli następnie do pałacu, aresztując prezydenta oraz ministra funduszów, którego natychmiast rozstrzelano.

RZĄD 3 GENERAŁÓW

Rząd objął dyrektorjat w osobach 3 generałów, którzy zapowiedzieli rozpisanie nowych wyborów w najkrótszym czasie.

OFIARY

Naskutek strzelaniny ucierpiały przedewszystkiem osoby cywilne. Na ulicach San Salvadoru 3 osoby zostały zabite, 5 zaś odniosło rany.

NIEOTRZYMYWANIE ŻOŁDU I KORUPCJA

Przyczyny rewolucji upatrują w niezadowoleniu wojska, nieotrzymującego żołdu, następnie w nieudolnych rządach prezydenta, za którego rozpanoszyło się przekupstwo i nieporządki w finansach.

W czasie pożaru

66 osób padło ofiarą strasznego wybuchu

BERTHELEY. (Kalifornja Stany Zjedn.) (P.A.T.). Wczoraj wieczór w czasie pożaru w jednym budynku nastąpiła eksplozja gazów. Dwie osoby poniosły śmierć, jedna ciężkie rany, zaś około 60-u zostało lekko rannych. O trzech osobach brakuje wiadomości. Siłą eksplozji, rozpalone wiązania i belki rzucone były na znaczną odległość i spadły na przyglądającą się pożarowi publiczność.

Parowiec niemiecki wzywa pomocy

SZTOKHOLM. (P.A.T.). Parowiec niemiecki „Mildburg", który osiadł na mieliźnie na południo - wschód od wyspy Oeland i był wczoraj ściągnięty z mielizny przez dwa szwedzkie statki ratunkowe, znajduje się obecnie w krytycznym stanie, ponieważ gwałtowna burza zmusiła holowniki do zaniechania dalszej akcji ratunkowej, pozostawiając parowiec Mildburg" na łasce losu. Na pokładzie tego statku znajduje się załoga, licząca 19 osób, jak również 8 ludzi z załogi holowników. Parowiec niemiecki wysyła sygnały ratunkowe.

Dwóch szpiegów zawisło na szubienicy w Grodnie

Wyrok sądu doraźnego wykonał kat Maciejewski

Wczoraj o godzinie 6-ej rano kat Maciejewski wykonał wyrok na Konstantym Łukaszyku i Aleksandrze Gonczaruku, którzy zostali skazani wyrokiem Sądu Doraźnego w Grodnie na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz państwa ościennego.

Obaj szpiedzy działali na terenie powiatów bielskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego od roku 1924 pod nazwiskami przybranemi: Kniaziew i Winogradow. Posiadają oni rodziny w Mińsku Litewskim.

Szpiedzy przyłapani zostali w chwili, gdy usiłowali przekroczyć granicę. Znaleziono przy nich kompromitujące dowody. Zachowywali się aż do stracenia przez kata Maciejewskiego i jego dwóch pomocników zupełnie spokojnie. Gonczaruk wypalił w ostatniej chwili trzy papierosy jeden po drugim.

Straszna katastrofa samochodowa pod Łodzią

Wczoraj około godz. 4,30 nad ranem na szosie Łódź — Zgierz jadące w stronę Łodzi auto osobowe w którem znajdowało się kilka osób, prowadzone przez znanego przemysłowca Józefa Lissnera, zderzyło się w pobliżu podmiejskiego letniska Helenówka z jadącem naprzeciwko autem ciężarowem, Skutkiem zderzenia

auto przewróciło się,

ulegając rozbiciu. Lissner oraz jedna z pasażerek, Walczakówna, doznali

wstrząsu mózgu.

Pozatem Walczakówna ma złamanych 5 żeber, dwie osoby odniosły lżejsze obrażenia. Co do piątej pasażerki, to doznała ona prawdopodobnie wstrząsu nerwowego, gdyż wydostawszy się ranna z pod auta

poczęła uciekać

w stronę Łodzi i mimo poszukiwań dotychczas jej

nie odnaleziono.

Poszkodowanych pasażerów przewieziono do szpitala św. Józefa w Łodzi.

SKRÓTY

Przywódca Indusów Gandhi w drodze z Londynu zatrzyma się w Paryżu, gdzie wygłosi wielkie przemówienie na wiecu, zorganizowanym przez Indusów.

—:o:—

Przed wprowadzonemi ostatnio sądami doraźnemi w Irlandji stanie w przeciągu tygodnia 20 osób, oskarżonych o czyny antypaństwowe. Skład sądu stanowi 5 wyższych oficerów.

—:o:—

W Wiedniu nieznani sprawcy obrabowali zakład jubilerski. Szkody wynoszą kolosalną sumę 200 tysięcy szylingów.

—:o:—

Na socjalistycznym kongresie w stolicy Belgji, Brukseli ogromna większość wypowiedziała się przeciw przywódcy międzynarodówki, głośnego b. min. Vandervelde'a.

—:o:—

W Moskwie odbyła się uroczystość przekazania armji sowieckiej plutonu czołgów imienia Dzierżyńskiego. Czołgi zostały zakupione ze składek przymusowych ludności polskiej w Sowietach.

Groźny pożar w amerykańskiem mieście

W Jacsonwille na Florydzie (Stany Zjednoczone) wybuchł pożar w składzie materjałów chemicznych. Dzięki łatwopalnym materjałom pożar rozszerzył się szybko. Akcja ratunkowa straży była niezwykle utrudniona z powodu silnych wybuchów, które przerzuciły pożar na sąsiednie budynki. Pożar zagraża rozszerzeniem się na całą dzielnicę nadmorską.

Bomby wysłane pod adresem policji niemieckiej

ESSEN (P.A.T.). Przy wypróżnianiu skrzynki pocztowej na jednej z ulic Dortmundu (Niemcy) zauważył listonosz pakiet podejrzanej wielkości, zaadresowany do policji. Przy bliższem zbadaniu pakietu okazało się, że znajdują się w nim 3 naboje dynamitowe. Policja przypuszcza, że ktoś z kół radykalnych chciał pozbyć się z domu niebezpiecznego materjału i nie wiedząc, co ma z nim zrobić, wysłał go pod adresem policji.

—:o:—

Ruch autobusowy zamiera 1000 osób straciło pracę

W związku z wprowadzeniem dla autobusów przymusowemi biletami, obciążanemi opłatą podatkową na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego, nieraz w wysokości 25 procent, władze administracyjne unieruchamiają przedsiębiorstwa autobusowe, które się do tego obowiązku nie zastosowały, biletów przepisowych nie wykupiły i nie sprzedają ich pasażerom.

Obecnie według danych Zw. Właścicieli Autobusów zlikwidowano na terenie woj. warszawskiego 60 procent przedsiębiorstw autobusów. Coraz więcej autobusów wycofuje się z kursu i prawdopodobnie do Bożego Narodzenia nie pozostanie ani jeden już czynny. Do chwili obecnej straciło na skutek tego 1000 szoferów pracę. W sprawie tej oczekiwana jest interpelacja poselska podczas najbliższej sesji Sejmu.

Wczoraj złożyli zeznania ostatni świadkowie

35-ty dzień rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

PO BURZY — SPOKÓJ

Wczoraj zeznawali końcowi świadkowie procesu brzeskiego. Po przedwczorajszym, burzliwym dniu, panował na sali idealny spokój. Publiczności przybyło niewiele.

LIST P. LIEBERMANA

Adw. Grossfeld z Przemyśla przyniósł do sądu list, jaki otrzymał od p. Libermana na kilka dni przed jego aresztowaniem. W liście owym, datowanym 2 września (aresztowanie nastąpiło 9. 9.) pisał wówczas oskarżony: „Wedle pewnych informacyj... upatrzono sobie moją osobę i czatują na mnie. Towarzysze... są zdania, że bezpieczeństwo mojej osoby jest lepiej zagwarantowane w Warszawie.... Żyjemy tu w wielkiem naprężeniu. Liczymy, że w nocy poaresztują nas.... Każdej nocy stać się to może...."

OSTATNIE WYBORY W PRZEMYŚLU

Świadek opowiada o ostatnich wyborach dodatkowych w Przemyślu, co do których złożono nowe protesty do Sądu Najwyższego.

— Protokóły z wielu komisyj poginęły. Nadesłano tylko kartki obliczeniowe, niepodpisane, z których wynika, że nawet mężowie zaufania listy Nr. 7, nie oddali na tę listę głosów, bo wszystkie głosy zapisane są na listę Nr. 1.

PLANY REWOLUCYJNE

Pos. Róg, prezes klubu Str. Ludowego zeznawał oświetlanie już z różnych stron początki powstania Centrolewu.

Adw. Graliński: — Czy w „Wyzwoleniu" nie było planów rewolucyjnych?

— Wszyscy byliśmy zdania, że wojna domowa, to koniec niepodległości Polski.

Prok. Grabowski: — A jakie przemówienie wygłosił pan na Kongresie?

— Że w Polsce musi zapanować ład i spokój.

— A o dyktaturze nic?

LISTA ŚWIADKÓW WYCZERPANA

Obrona zrzekła się kilku świadków. Prokurator również. Lista świadków została w ten sposób wyczerpana.

ZEZNANIA ODCZYTANO

Zeznania świadków, powołanych przez oskarżenie postanowił sąd odczytać. Są to zeznania kom. Szymborskiego o Centrolewie, zagrażającym bezpieczeństwu państwa, p. Lendziona o odezwaniu się p. Mastka w obelżywy sposób o Polsce i drobnych świadków.

Odczytywanie zeznań przez przewodniczącego potoczyło się szybko.

EKSPERTYZA DRUKARSKA

Po przerwie obiadowej odbyła się ekspertyza drukarska.

O godz. 2 po poł. stanęli przed Sądem dwaj biegli w sztuce graficznej: Kowalewski, współwłaściciel drukarni, i Pisarkiewicz nauczyciel grafiki. Sąd polecił ekspertom ustalić na podstawie przedstawionych im dowodów rzeczowych, czy druki te wyszły z tłoczni „Robotnika". Chodzi przedewszystkiem o odezwę do policjantów, która nawołuje do odmówienia posłuszeństwa władzom przełożonym.

EKSPERCI NIE MOGĄ USTALIĆ

Eksperci udali się na naradę do oddzielnego pokoju. Badanie trwało dłuższy czas, poczem wznowione zostało posiedzenie i eksperci ogłosili opinję, że nie mogą ustalić, która drukarnia tłoczyła przedstawione im druki. Krój czcionek zakwestjonowanych druków jest taki, jaki posiada większość drukarń stołecznych.

Biegły Pisarkiewicz dodaje, że duże istnieje prawdopodobieństwo, iż druki tłoczono w „Robotniku", bo komplet kroju czcionek na to wskazuje, lecz z całą pewnością tego twierdzić nie można.

NIE ODSZUKANY OKÓLNIK NR. 1.

Jeśli chodzi o okólniki, odbite na powielaczu, eksperci nie mogą się wypowiedzieć, gdyż wśród dowodów rzeczowych nie został odnaleziony biuletyn informacyjny Nr. 1, który mógłby posłużyć do porównania. Długo szukano ten okólnik, lecz nie udało się go narazie odnaleźć.

JUTRO PRZERWA W ROZPRAWIE

Po wysłuchaniu opinji biegłych przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku. W ciągu dnia dzisiejszego strony będą mogły zapoznać się z dowodami rzeczowemi i z odnośnemi wnioskami wystąpić do są du w poniedziałek.

Kryzys w rozwodach

— Rozwody
nawet dla mody
brali se ludziska,
Dziś jednak, gdy bieda wszystkich
nas przyciska,
rozwody
już nie dla mody, lecz wprost dla
wygody,
dla szczęścia, spokoju
zmalały. W zastoju
bowiem ogólnym,
poważnione stadło mieszka pod
dachem wspólnym.
A chociaż często sobie dogryzają,
lecz cierpią, bo na rozwód pieniędzy
nie mają.

Servus.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

Stałem już przeszło godzinę i nie zarobiłem jeszcze ani jednego penny (dziesięć groszy). Byłem zupełnie zziębnięty, cały dzień nic w ustach nie miałem.

Nagle wyszedł z restauracji elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie wytwornej damy. Podbiegłem szybko, by im otworzyć drzwiczki od samochodu i, zdjąwszy czapkę, poprosiłem łamanym językiem angielskim o wsparcie. Spojrzał na mnie badawczo i wyjmując z kieszeni szyling (około dwóch złotych) wręczył mi go i zapytał. „Czy pan jest Rosjaninem?" Odpowiedziałem twierdząco. Wtedy nieznajomy zwrócił się do mnie w języku rosyjskim : powiedział: „Ma pan tu mój adres, proszę przyjść do mnie jutro około godziny jedenastej, może będę mógł dla pana coś zrobić."

Z niecierpliwością oczekiwałem następnego dnia. Spodziewałem się, że da mi jakąś pracę. Punktualnie o wyznaczonej mi porze zadzwoniłem do drzwi jego domu. Otworzyła mi pokojówka. Zmierzyła mnie od stóp do głów i kiedy jej pokazałem wręczoną mi poprzedniego wieczora kartę, wprowadziła mię do saloniku.

Po upływie kilku minut do pokoju wszedł ów nieznajomy. Wypytywał mnie, skąd jestem, i w jaki sposób upadłem tak nisko, będąc człowiekiem inteligentnym i z dobrej rodziny. Opowiedziałem mu historję mego życia, nie ukrywając niczego. Przez jakiś czas przypatrywał mi się badawczo, nie mówiąc ani słowa, wreszcie odezwał się: „Potrzebuję ludzi odważnych i umiejących trzymać język za zębami. Praca, jaką panu proponuję, jest nieco ryzykowna i można się łatwo dostać do więzienia. Nie powiem panu narazie, o co idzie, dopóki nie otrzymam pańskiej odpowiedzi, zwracam tylko panu uwagę, że o ileby pan usiłował mnie zdradzić, to życie pańskie będzie w niebezpieczeństwie. Ma pan jeszcze czas cofnąć się i przymierać nadal głodem, lub też zgodzić się i mieć przyzwoite mieszkanie, ubranie i dobre utrzymanie, ale uprzedzam raz jeszcze, że o ile zgodzi się pan i wyjawię mu o co idzie, niema już drogi do odwrotu.

— W sytuacji, w jakiej się wówczas znajdowałem, nie namyślając się długo, zgodziłem się. Od tego czasu stałem się członkiem bandy.

— Jak się nazywa herszt bandy? — przerwałem mu.

— Nie uwierzy mi pan, jeżeli powiem, że nie wiem jego prawdziwego nazwiska, a jednak tak jest. Powiem panu dalej, że w bandzie naszej znajdują się po dziś dzień członkowie, którzy go jeszcze nigdy nie widzieli, a wykonywali jego rozkazy przez trzecie osoby. Mogę tylko panu powiedzieć, że według mego zdania, nie jest on Rosjaninem, aczkolwiek mówi świetnie po rosyjsku. Powiedziałbym raczej, że jest on Grekiem, albo Rumunem.

— Zechce mi pan teraz powiedzieć, panie Dimitrow, na czem polegała pańska rola w bandzie? Kim jest ów Sascna i od kogo otrzymał pan owe szczotki, jakie pan wyekspedjował do Londynu?

— Rola moja, jak i wielu innych członków bandy, mężczyzn i kobiet polegała na wciąganiu ofiar, używających narkotyki, jak również namawiania osób słabego charakteru do tego nałogu. O ile szło o ludzi zamożnych, to „stary" zapomocą szantażu zmuszał je do uiszczania dużych sum za milczenie, nie bacząc na kolosalne sumy, jakie pobierał za dostarczoną morfinę lub kokainę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

ZIMNO



W budce tramwajowej, na przystanku tłoczno. Część obecnych czeka na tramwaj, część weszła, żeby się ogrzać i rozetrzeć zgrabiałe na zimnie palce.

— Franek — zwraca się do towarzysza nędznie ubrany osobnik. — Zjadłbyś co gorącego?

— O jej! I zimnegobym coś zjadł. A masz co?

— Gorącego nie.

— Niech będzie zimne.

— Zimne mam.

— Co?

— Nogi.

— Mamo zimno mi, chodźmy lepiej pieszo — trąca młoda pa nienka tęgą jejmość.

— Zimno ci? Boś głupia! Ja stara jestem, a zimno mi nie jest.

— Mamie ciepło, bo mama tłusta.

— Ty się głupia z matki nie śmiej, bo z kłopotów i zmartwień tłuścieję. A że mi ciepło, to nie dlatego, że tłusta, tylko, że dwie pary ciepłe noszę! I mróz, żeby nie wiem jak się pchał przez dwie pary do skóry nie dojdzie. A jak ty na mróz w jedwabnej bieliźnie chodzisz, żeby sobie lenji nie popsuć, to marznij...

— Niech mama nie gada...

— Matka wie co gada! Jak się który będzie miał żenić, to i bez lenji się ożeni. A bez ciepłych majtek, to nie chłopa tylko kataru albo gorszej choroby dostaniesz...

Pan w futrze rozmawia z elegancką damą.

— Zima się bardzo klepsko zapowiada. Karnawał będzie smutny. Jeszcze żadnej sali balowej nie zamówiono. Boję się, że wcale balów nie będzie.

— Niech się pan nie martwi. Bezrobotnych mamy dużo. Na pewno kilka balów na bezrobotnych się urządzi. Grunt, żeby zawieje i śniegi nie stanęły na przeszkodzie.

W drugim kącie budki dwóch bezrobotnych prowadzi inną rozmowę.

— Daj Boże, żeby całą zimę śnieg padał. Robota przy sprzątaniu będzie.

Zimno popsuło wszystkim humory, wszyscy narzekają. Tylko dwóch trzęsących się z zimna łobuziaków humoru nie stracił.

— Kaziek, chcesz się ślizgać?

— Chcę.

— No to skocz mi w nos. Bo tak zmarzłem, że mi się w nosie ślizgawka zrobiła.

Napoleon Sądek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Muszę się oswoić z tą myślą — rzekł Mardek.

— Ale ja nie mam czasu. Wczoraj dopiero Pieńkowski tę forsę sprowadził. Dziś jeszcze nie wydał, ale kto wie, czy nie wyda jutro. Jeżeli wziął forsę z P. K. O., to nie poto, aby w domu trzymać. Więc albo już, albo wcale — nalegał Lewczak.

— Niby racja...

— Już wszystko jest przygotowane. Ceśka wsypała do herbaty środek nasenny, działający nawet po zaparzeniu herbaty. Umyślnie kupiła świeżą paczkę herbaty.

— Spryciarz z ciebie!

— To jeszcze nic! Forsę ma w kasie. Rozbijać — to długa robota. Więc urządziłem się lepiej. Ceśka postarała się podczas czyszczenia spodni wyjąć klucz od kasy i odbiła go w surowem cieście. Więc już klucz mam podług tego wzoru zrobiony. Pozostaje jeszcze „cyfra". I to Ceśka już załatwiła. Podpatrzyła, jak chował tę forsę z P. K. O. do kasy. I usłyszała: krak... — raz, krak, krak, krak, krak — dwa... krak, krak — trzy. A więc „cyfra" jest 142. To znaczy, że trzeba w jednej dziurce pokręcić raz, w drugiej — cztery, w trzeciej — dwa.

— Kasiarskie tajemnice!

— Człek ma wprawę. Słowem wszystko mamy w ręku. Więc robisz z nami?

— Nie.

— Odmawiasz?

Lewczak był szczerze zdumiony. Rzekł:

— Toś frajer, jakich mało! Może ci za mało tysiączka, to ci dam dwa. I przecież na tej jednej robocie się nie skończy. Mam jeszcze mnóstwo innych. Zależy mi na tobie, bo masz taką burżujską mordę... A więc? Dasz się namówić?

— Wolałbym zostać uczciwym człowiekiem.

— Właśnie chcę ci to umożliwić. Jeżeli nie będziesz wyrzucał zarobionej forsy, to szybko uzbierasz sobie taki kapitalik, że będziesz mógł sobie założyć jaki interes handlowy, albo nawet pożyczać na procent. Już mam taki drugi pomysł, związany z tym pierwszym. Posłuchaj...

Lewczak nachylił się Mardkowi do ucha i szepnął:

— Pieńkowski mówi wszystkim, że ta dziewczynka, którą wychowuje, to siostrzeniczka-sierotka. Ale to musi być bujda, bo co parę dni przychodzi tam do niego na Wolską chyłkiem jakaś fajna młoda kobieta, jak malowanie, w futrach i jedwabiach. I takie ciackania i migdalenia odchodzą między tą kobietą a dziewczakiem, że aż miło! Z pewnością to matka bachora. Miała go z lewej strony, chowa więc u Pieńkowskiego, żeby mąż się nie dowiedział. Baba musi być monetarna, bo stroje, brylanty, perły... Forsy musi mieć, jak lodu.

— A Ceśka nie wie, co to za jedna?

— Starała się dowiedzieć, ale nie mogła.

— Ile lat może mieć ta kobieta?

— Niedużo więcej, niż dwadzieścia.

— A dziecko?

— Pięć — sześć. Ale widzę, że zapaliłeś się do sprawy?

— Bo to zaczyna być ciekawe.

— Bardzo nawet. Widać, że baba ma męża, bardzo forsiastego. Gdyby wszystko wyszło najaw, byłby skandal, bajc, wstyd i przykrość. Na tem właśnie możemy zrobić bardzo dobry interes. Sam rozumiesz, jaki...

— Tak. Ale co jabym miał przy tem do roboty?

— Gdy tylko wyszpiclujemy, kto jest jej mężem, ty się ubierzesz elegancko i pojedziesz do niej na Wolską, mówiąc, że chętnie przyjęlibyśmy małą pensyjkę miesięczną za milczenie. Bo jak nie, rzucimy małą zapałeczkę na siano, jedzone przez osła — jej męża, a wtedy mógłby się zrobić taki pożar, że żadna straż go nie ugasi.

Mardek namyślił się. Ładne rzeczy mu proponowano! Rabunek z włamaniem, potem szantaż. Miano się prawo, spodziewać, zresztą, tego po człowieku, który dopiero co odsiedział sześć lat za fałszowanie pieniędzy. To też Lewczak nagli:

— Nie mam czasu dłużej gadać z tobą? Chcesz sitwę ze mną i ze Szlają?

Mardek drgnął. Przeszył go straszliwy dreszcz. Ze Szlają? Ach, więc to on jest wspólnikiem Lewczaka?

Lewczak jest mózgiem, Szlaja wykonawcą.

I nagle przypomniało mu to wszystko Jadzię.

Tymczasem Lewczak mówił dalej:

— Aby cię zachęcić, powiem ci jeszcze coś. Szlaja wie tylko o Pieńkowskim, a o tej pensji miesięcznej jeszcze nie. Więc mu o tem nie powiem i podzielimy się tą robotą bez niego. Wyśledzisz babę i potem z nią pogadasz, Cesia nawet mi dała jej fotografję, którą zostawiła dziecku.

Mardek wziął fotografję, ale czyż mógł poznać w wystrojonej pięknej kobiecie oblicze dziewczątka, które ostatni raz widział w pierwszym rzędzie gawiedzi, gapiącej się, jak oblegano go w domu? A jednak coś w nim drgnęło...

Lewczak zniecierpliwił się:

— Ostatni raz pytam się: tak czy nie?

— Nie! Jeszcze na pierwszezbym się zgodził, ale na dręczenie biednej kobiety, która chce ukryć owoc swej miłości, — na to nie pójdę nigdy!

Lewczak spojrzał na niego ze złością. Szepnął:

— Więc po raz ostatni: nie?

— Nie.

— Spodziewam się, że przynajmniej nie będziesz kapował? Albo nie zdmuchniesz mi mojej roboty z przed nosa.

Mardek wzruszył ramionami z pogardą:

— Niema obawy!

Był tem wszystkiem tak przejęty, że pogrążył się w głębokiej zadumie. Myślał o Jadzi, gdzie się teraz podziewa, czy bardzo nieszczęśliwa. Widząc to, Lewczak nie mógł się powstrzymać. Nałóg „doliniarski" odezwał się w nim z całą siłą. Cichutko i niepostrzeżenie, ze zdumiewającą zręcznością wsunął rękę do kieszeni Mardka i wysunął z niej — nowiutki rewolwer i papierośnicę, pierwsze nabytki Mardka po wyjściu z więzienia. Jak bardzo te dwa przedmioty miały się później przydać Lewczakowi i jaką decydującą odegrały rolę, przekonamy się niebawem.

W obawie, aby Mardek, wynurzając się z zadumy, nie spostrzegł kradzieży, Lewczak wolał zwiać. Z całym spokojem wyciągnął więc rękę do Mardka, mówiąc:

— Dowidzyska, bracie! Nie mam żalu do ciebie, żeś mi dał kosza. Może innym razem, jak cię bieda przyciśnie, będziesz miększy. Oddaj mi tylko fotografję. Przecież ci niepotrzebna.

Mardek wyjął ją i... nagle wpił w nią oczy z całej siły.

I widocznie jednak musiał coś w niej odnaleźć, bo aż krzyknął z radości, a zarazem z bólu i trwogi.

Nie ulega wątpliwości — przecież to ona! Ona, którą poszukiwał daremnie po całej Warszawie. To ona! To jego mała! Jego dziewczyna z Targówka! To jego Wisieńka!

Lewczak, zdumiony, zapytał:

— Co ci to, brachu? Zakrztusiłeś się ością wieloryba?

Ale Mardek go nie słuchał. Jadzia, Pieńkowski, dziecko, kasa i 20.000 złotych pomieszały mu się w głowie i wirowały w jakimś obłędnym tańcu. Stopniowo zaczynał rozumieć. Jadzia ukrywa swe macierzyństwo. Wyszła zamąż bogato. A od kogóż mogłoby być to dziecko, skoro ma około sześciu lat? Czy... nie... od... niego?!

O, Jezu!... Przecież to oszaleć można!...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

KRAWCY

Ciężki kawałek chleba. — Krawiectwo. — Rozwój chałupnictwa i likwidacja warsztatów. — Pomyślny rok — 1923. — Powrót bezrobocia. — Wyzysk i tandeta!

Pisząc o krawcach, musimy sprostować pewną nieścisłość, jaka się wkradła do pierwszego artykułu o szewcach: oto było wydrukowane, że zarobek szewca - chałupnika wynosi dziennie... 16 zł. Uważny czytelnik na pewno zorjentował się odrazu, że jest to omyłka. Naprawdę bowiem, szewc-chałupnik za racę 16 zł. tygodniowo z czego ma wiele do wydawania!...

O krawiectwie mówi się, że jest lekkiem zajęciem.

— No, bo cóż to za praca? — powiada lekceważąco jeden i drugi. — Siedzi sobie krawiec w mieszkaniu, dłubie igłą, a po tem każe sobie płacić kolosalne sumy!...

Tak mogą mówić o krawiectwie ludzie, którzy, wogóle, nie znają miary wysiłku ludzkiego.

Bowiem krawiectwo jest zawodem trudnym i uciążliwym, w wysokim stopniu ujemnie oddziaływającym na zdrowie tych, którzy się niem trudnią. Statystyka chorób zawodowych, stwierdzająca liczne, procentowo, wypadki u krawców blednicy, gruźlicy, ślepoty, zaniku rozwoju mięśniowego — jest najlepszem świadectwem trudów, jakie towarzyszą zawodowi krawca.

Te cierpienia zawodu krawieckiego w dużej mierze wypływają z warunków, w jakich krawcy pracują. Warto przyjrzeć się tym warunkom.

Sytuacja dzisiejsza sprzyja w jak największym stopniu rozwojowi chałupnictwa wogóle, a na terenie krawiectwa w szczególności. Dlaczego? A oto dlatego, że pracodawcy, którzy ongi posiadali prawdziwe fabryki odzieży z wieloma pracownikami ubezpieczonymi na wypadek choroby, bezrobocia i t. p., zorjentowali się, że lepiej będzie te same prace wykonywać nie u siebie przez własnych robotników krawieckich, za których trzeba przecież opłacać świadczenia socjalne, lecz — u chałupników, którzy, jak wiadomo, żadnych świadczeń socjalnych nie ponoszą...

W ten sposób zlikwidowano masę warsztatów krawieckich przy przedsiębiorstwach, a miejsca ich zajęli krawcy — chałupnicy, którzy otrzymywane roboty wykonywują u siebie w domu. Ten dom — to mała izdebka robotnicza, będąca zarazem warsztatem, sypialnią, kuchnią, słowem — wszystkiem. Można sobie wyobrazić jak niszczy się zdrowie kilku, czy kilkunastu osób stłoczonych w takiej izdebce, w której powietrze, przesycone wyziewami i zaduchem, zamiast życia — śmierć niesie!..

Krawiec stłoczony w takiej izdebce i mocno nachylony w pozycji stale ugniatającej klatkę piersiową — nabawia się jeszcze jednej choroby wskutek długiego znajdowania się w nienormalnej pozycji — choroby przewodu pokarmowego...

Czy ktoś myśli o naprawieniu tych fatalnych stosunków? A jeżeli tak, to czy prędko to nastąpi?

Cofnijmy się nieco pamięcią wstecz. Gdy pracownicy w innych gałęziach zatrudnieni, stale poprawiają sobie warunki pracy, — w krawiectwie jest co raz gorzej; pod tym względem nieustannie coraz się ono...

Mniej więcej do r. 1923 było względnie możliwie. W tym czasie — trzeba sobie przypomnąć — w okresie dewaluacji marki polskiej obdarte w czasie wojny rzesze ludności poczęły ubierać się... Wzrost zapotrzebowania odzieży tak był nagły i wielki, że... zabrakło krawców dla pokrycia tego zapotrzebowania. Zdawało się, że przed krawiectwem ściele się bajeczna droga... karjery. Złudzeniu temu uległy rzesze młodzieży, zachęcone przez przedsiębiorców krawieckich... Do rzemiosła krawieckiego rozpoczął się masowy napływ tej młodzieży.

Ale te dobre konjunktury nie trwały długo. Po roku, t. j. w r. 1924, rynek był już dostatecznie nasycony odzieżą. Wśród krawców poczęli zjawiać się bezrobotni. Wędrowali ci ludzie — pozbawieni jakiejś organizacji zawodowej — od przedsiębiorcy do przedsiębiorcy i przelicytowywali się, który z nich taniej będzie pracował. Dziś więc doszło do tego, że krawiec pracuje nawet za 3 — 5 zł. dziennie; o ośmiogodzinnym dniu pracy mowy niema, bo gdyby którykolwiek z nich się oń upomniał, straciłby bezapelacyjnie pracę.

Nadomiar złego rozwinęło się niesłychanie chałupnictwo, t. j. pojawiła się masa przedsiębiorców, krawców, zabierających robotę do domu, nieraz, zatrudniających po kilku, a nawet kilkunastu robotników. Ludzi tym chętnie przedsiębiorcy powierzają robotę, bo, oprócz tego, że — jak wspomnieliśmy — nie płacą za nich świadczeń socjalnych, znajdują jeszcze pretekst do niewykupywania patentów i unikania wielu innych świadczeń na rzecz Skarbu.

W taki to sposób do krawiectwa wcisnęło się sporo rozmaitych typów, nic wspólnego z niem nie mających, a tylko na niem i na pracownikach przez siebie zatrudnionych, żerujących, typów, które wyparły z rynku robotę firm solidniejszych.

— Dziś, dawne solidne przedsiębiorstwa — pisze nam jeden z krawców, p. St. M. — znajdują się u progu ruiny, a te, które wyzyskiwały pracowników i oszukiwały publiczność, dając lichą odzież, posiadają kamienice i są panami sytuacji w przemyśle. Robotnicy - chałupnicy ciężko na nich pracują.

O dalszych losach krawców — następnym razem.

J. Sybirski.

P. S. Prosimy p. St. M. o zadzwonienie w godz. 5 — 8 po poł. pod nr. tel. 783-64.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Sabiny.
Niedziela: św. Mikołaja.
Wschód słońca o g. 7.24, zachód g. 15.28

Stan pogody:

Pochmurno z opadami ocieplenie do odwilży, umiarkowane lub dość silne porywiste wiatry południowe i południowo zachodnie. W górach wiatr halny.

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny przedpołudniowe niezłe, zato po południu wpływy pogarszają się i i sprowadzą niepowodzenia, oraz zawód w niektórych sprawach.

Nie działać w ważnych przedsięwzięciach. Baczność w podróży.

Sobota.

Teatr miejski: „Odnalezione serce“ wiecz. „Młody las“.

Apollo: „Precz z miłością“.
Bagatela: „Laurel i Hardy za kratami“.
Słońce: „W noce upojeń“. I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
Sztuka: „Parada miłości“.
Swit: „Halka”.
Swiatowid: „Rapsodja węgierska“.
Uciecha: „Błękitny ekspress“.
Warszawa: „Czarne Domino“ (Harry Liedtke).

Radjo (Sobota).

Godz. 13,10 Komunikaty, 15.15 Transmisje z Warszawy, 15.45 Komunikat, 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16.05 Płyty, 16.20 „Radjokronika“ 17 Nabożeństwo, 18.05 Program dla dzieci, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Transmisje z Warszawy, 19.25 Program, 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej“, 19.45 do 24 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76, Kalwaryjska 27.

Wpadł pod tramwaj.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na Mały Rynek do Wojciecha Złotka, lat 66 emeryt. funkc. tramwaj. zam. Plac Zgody 18 który usiłował wskoczyć w czasie biegu do doczepki tramwajowej, a potknąwszy się wpadł pod wóz tramwajowy doznając ogólnego potłuczenia i ranę dartą na lewej skroni. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Straż pożarna, którą równocześnie wezwano nie interwenjowała.

Wódka do utrzymania formy sportowej.

W tych dniach zakończono toczące się od miesiąca obrady między Międzynar. Komitetem Olimpijskim a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie dowozu napojów alkoholowych dla zawodników na Olimpjadzie w Los Angeles.

Zawodnicy europejscy opierali swe żądanie na fakcie, iż kilkutygodniowa przerwa w spożywaniu alkoholu wpłynie ujemnie na ich formę sportową.

Władze amerykańskie zgodziły się ostatecznie na wwóz napojów wyskokowych, pod tym wszakże warunkiem, iż zawodnik, wiozący ze sobą alkohol, będzie miał zaświadczenie lekarskie, w którem dokładnie wyszczególniona będzie ilość alkoholu, potrzebna danemu sportowcowi do utrzymania formy.

Przymusowe opodatkowanie na walkę z bezrobociem.

Prezydjum Komitetu dla spraw bezrobocia, ze względu na to, że dobrowolna zbiórka między właścicielami realności nie daje prawie żadnego rezultatu, postanowiło przedłożyć magistratowi m. Krakowa wniosek na przymusowe opodatkowanie na cele walki z bezrobociem zegarów elektrycznych do klatek schodowych, względnie wodomierzy.

Prezydjum miasta ustosunkowało się życzliwie do powyższego wniosku.

Najazd Podhalan na Kraków.

W niedzielę o g. 11.30 w „Złotej Sali“ Domu Katol., odbędzie się uroczysta akademja ku uczczeniu 40-letniej działalności podhalańskiej głośnego poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

W czasie uroczystości wygłoszony będzie piękny wiersz Stanisława Stwory, poświęcony jubilatowi, a ilustrowany muzyką góralską i śpiewami.

Na sali znajdą się liczni Podhalanie w góralskich strojach z własną muzyką, którzy zatańczą „zbójnickiego“.

Ceny biletów wynoszą 1 zł. na wszystkie miejsca, zaś dla młodzieży 50 gr.

Spis ludności.

Dziś w sobotę o g. 5 popoł. odbędzie się w Sali Kupieckiej w Magistracie (Gł. gmach II. p.) zebranie informacyjne w sprawie II. powszechnego spisu ludności dla właścicieli realności.

Polka najpiękniejszym manekinem w Londynie.

Najpiękniejszym i najlepiej płatnym manekinem w Londynie jest Polka, 21-letnia Anna Niżyńska, która pracuje w jednym z największych i najelegantszych magazynów mód.

Niżyńska znaną była z piękności i klasycznej budowy w Paryżu w dzielnicy Mont-parnasse, wśród malarzy, jako modelka.

Po przyjeździe do Londynu zaangażował jako „manekina“ Niżyńską, najelegantszy magazyn mód, który płaci pięknej Polce ogromną pensję, wynoszącą około 300.000 zł. rocznie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa ziemi krakowskiej.

W magistracie odbyło się walne zebranie Towarzystwa tej wystawy, na które przybyli reprezentanci wszystkich sfer społecznych Krakowa.

Wicewojewoda Bilek wskazał na korzyści, jakie wystawa może przynieść dla Krakowa i Ziemi krakowskiej.

Będzie ona mobilizację i próbą sił twórczych, będzie nauką poglądową w pracy nad wyjściem ze stanu depresji.

Po przemówieniach szeregu osób, dokonano wyboru Prezydjum honorowego.

Zamach samobójczy przy ul. Dietlowskiej.

Przyczyną zawód miłosny.

W domu przy ul. Dietlowskiej l. 47, targnął się na swe życie 30-letni Dawid Zagernowski, fryzjer, wypiwszy wielką ilość spirytusu denaturowego.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, udzielił pomocy desperatowi, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Powodem rozpaczliwego kroku miało być porzucenie Zegarnowskiego przez jego narzeczoną.

Żerowanie niebieskich ptaków.

Naciągali, kogo tylko mogli.

Po Krakowie rozbijali się dwaj starsi już, nieznani mężczyźni, których często można było widzieć po restauracjach i kawiarniach. Ponieważ policja miała ich na oku, przytrzymała obu osobników, a śledztwo ujawniło szereg przestępstw dokonanych przez tych starszych już niebieskich ptaków.

Byli to 38-letni Adam Raciborski z Kalisza, podający się za przemysłowca, oraz 38-letni Zygmunt Stanisław Rogala Koczorowski z Zaborowa (powiat Piotrków), podający się za urzędnika prywatnego. Obaj nie mieli stałego miejsca zamieszkania.

Ustalono że stołowali się oni po różnych restauracjach w Krakowie, mieszkali w hotelach i domach prywatnych, skąd ulatniali się pokryjomu, nigdzie nie płacąc.

Nachodzili również różne instytucje społeczne i humanitarne, pod pozorami zmierzającemi jedynie do oszustw. Obu łobuzów osadzono w aresztach sądowych.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że oszuści naciągnęli wielką ilość osób, policja prosi poszkodowanych, o zgłaszanie się do I komisarjatu przy ul. Starowiślnej 15.

Spis ludności.

Każdy musi spełnić swój obowiązek.

W środę, 9 grudnia br. o godz. 8-ej rano wyruszą komisarze spisowi aby przeprowadzić spis ludności i budynków według stanu o północy z dnia 8 na 9-ty grudnia 1931 r. Spis będzie dokonywany na drukowanych formularzach, które wypełni komisarz spisowy w mieszkaniu na zasadzie informacyj, udzielanych przez głowę gospodarstwa domowego lub osobę dorosłą ją zastępującą.

Komisarz spisowy może już w dniu 7 bm. (poniedziałek) pozostawić niektórym głowom gospodarstwa domowego do wypełnienia formularz A, a w dniu 9 grudnia po wypełnieniu i podpisaniu przez zeznającego go zabrać.

Informacje udzielone komisarzowi są uważane za bezwzględną tajemnicę.

Skradli 72 pary obuwia.

Do sklepu z obuwiem Henryka Minda, przy ul. Zwierzynieckiej 7, włamali się w nocy złodzieje i skradli 72 pary trzewików, wartości 1300 zł.

Policja wyśledziła i aresztowała sprawców włamania, a to 23-letniego Albina Kułakowskiego ślusarza, znanego złodzieja, oraz 25-letniego Bronisława Ziemkę szofera z Górki narodowej.

Część skradzionego towaru odebrano od oprzyszków i zwrócono poszkodowanemu.

Tragiczne strzały na postrach.

W Tenczynku pow. Chrzanów, inż. Fonferko Kazimierz został zbudzony nocy onegdajszej przez swoją żonę okrzykiem „wstawaj, bandyci!“.

Zerwawszy się z łóżka Fonferko ujrzał przez oszklone drzwi na werandzie nieznanego osobnika, którego wezwał okrzykiem „ręce do góry bo strzelam!“.

Ponieważ osobnik ów nie reagował na okrzyk, Fonferko dał przez okno 4 strzały rewolwerowe, rzekomo na postrach, poczem widząc, że osobnik ów zbiegł, położył się spać.

Następnego dnia zauważył Fonferko owego osobnika z przestrzeloną piersią w ogrodzie, nie dającego znaku życia.

Zwłoki nieznanego osobnika przewieziono do kostnicy cmentarnej w Tenczynku. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia w tej sprawie.

Wystawa wnętrz w Krakowie.

Kraków wzbogacił się znowu piękną i ciekawą wystawą. Urządziła ją „Liga propagandy wytwórczości krajowej w Krakowie“, w miejskiej hali wystawowej, przy ul. Rajskiej 12.

Wystawa obejmuje meble mieszkaniowe, kilimy, dywany, firanki porcelanę, witraże i t. p. Uroczystość otwarcia odbyła się wobec licznie przybyłych przedstawicieli władz, prasy, oraz publiczności. Pierwszy przemówił prezes Ligi. Życzenia wystawie składał wiceprez. m. Ostrowski imieniem miasta oraz wicedyr. Seifert imieniem Izby przem. handl. w Krakowie. Wystawę otworzył wicewoj. Bilek, przecinając wstęgę w kolorach narodowych.

Wiadomości Kobiece.

Najnowszy numer tego świetnego tygodnika dla kobiet nadszedł już do Krakowa i jest do nabycia w kioskach po 10 gr.

Atak szofera na słup telegraficzny.

Szofer samochodu Kr. 6394, jadąc ulicą Krowoderską w kierunku Aleji Słowackiego, najechał na rogu tychże ulic, na słup telegraficzny, który uszkodził.

Pożar.

Na ul. Ogrodowej w domu pod l. 4 powstał w piwnicy pożar, gdzie zapaliły się nagromadzona tam słoma w snopach, oraz worki ze szmatami. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Handlowanie asygnatami na obiady.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia komunikuje, że bezrobotni, którzy handlować będą asygnatami na deputaty i obiady, lub spieniężać otrzymane artykuły żywności, pozbawieni będą dalszej pomocy doraźnej przez wykreślenie ich z rejestru.

Z teatru m. im. J. Słowackiego.

Dziś wchodzi na afisz głośna sztuka Jana Adolfa Hertza „Młody las“, osnuta na heroicznym odruchu młodzieży polskiej w b. Kongresówce przeciwko uciemiężającej szkole rosyjskiej. Sztukę reżyseruje p. W. Nowakowski. Dziś i w niedzielę po południu „Odnalezione serce“.

Rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krak.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2